

Przy obwodnicy Nowego Kisielina robota wre! W górę pną się mury. Co tam powstaje? Czyżby nowa fabryka?

>> 3

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 7(16) | 22 lutego 2013

www.LZG24.pl



297,4 tys. zł

tyle trafi do Łężycy w ramach Funduszu Integrycyjnego w 2013 r.

– Może warto za te pieniądze zrobić parkingi na Czarkowie? Wiele rodzin ma po dwa, trzy samochody. Ciężko je wszystkie tu upchać – uważa Beata Korzeniewska.

>> 4-5

1,5 MLN ZŁ JUŻ ROZDANE

Koniec zastanawiania się, robienia min i mówienia, że to niemożliwe! Mieszkańcy kolejnych sołectw decydują, na co wydać pieniądze z Funduszu Integrycyjnego. Chodniki, drogi, oświetlenie, remont świetlic – to wybierają najczęściej.

W momencie zamykania tego numeru „Łącznika” decyzję podjęło siedem sołectw. Mieszkańcy zdecydowali, na co wydać 1 mln 538,8 tys. zł.

Przypomnijmy: Fundusz Integrycyjny to oferta miasta dla gminy, przed połączeniem obu samorządów, do którego miałyby dojść od 1 stycznia 2015 r. W tym roku do podziału jest 3 mln zł z budżetu miasta.

– To swoisty fundusz przedakcesyjny, taki, jaki miała Polska przed wstąpieniem do Unii Europejskiej. W ten sposób chcemy pokazać, jak po połączeniu może wyglądać finansowanie inwestycji w sołectwach. To nasza oferta – tłumaczy prezydent Janusz Kubicki. Już drugi tydzień trwają zebrania wiejskie, podczas których mieszkańcy decydują również, na co wydać pieniądze z FI.

Do środy decyzje zapadły w siedmiu sołectwach.

■ Kiełpin – 23,7 tys. zł: remont chodnika wzdłuż drogi powiatowej.

■ Stary Kisielin – 283,1 tys. zł: budowa świetlicy, rozbudowa garażu przy remizie.

■ Drzonków – 251,5 tys. zł: oświetlenie os. Eden, pierwszy etap – 130 tys. zł, modernizacja kapliczki i otoczenia – 45 tys. zł, dwa duże namioty – 5 tys. zł, plac zabaw – pozostałe pieniądze – 56,5 tys. zł plus ewentualne oszczędności z przetargów.

■ Ochla – 311 tys. zł: rewitalizacja zabytkowego parku.

■ Przyłep – 490 tys. zł: remont ul. Turystycznej lub Robotniczej.

■ Zatonie – 111,7 tys. zł: remont dachu zabytkowej świetlicy.

■ Jany – 67,8 tys. zł: dofinansowanie budowy chodnika – 30 tys. zł, wkład własny do projektów z Lokalnej Grupy Działania na ogrodzenie cmentarza – 4 tys. zł i kupno trzech namiotów – 3 tys. zł, wykonanie dokumentacji remontu remizy – 10 tys. zł, kupno sprzętu nagłaśniającego do organizacji imprez – 20 tys. zł, trampolina dla dzieci – 800 zł

Rozmowa z prezydentem Januszem Kubickim >> 2

Relacje ze spotkań >> 6



Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Otwarcie nowej siedziby strażaków zbiegło się z pożegnaniem miejskiego komendanta. – To ja? – śmiał się Waldemar Michalowski, kiedy prezydent Kubicki dał mu pamiątkową karykaturę.

Fot. Krzysztof Grabowski



14 zł kosztuje miniaturowa figurka Bachusika, którą można kupić w punkcie informacji turystycznej w ratuszu. – Mamy Palmiksa i Ciekawka – mówi Magdalena Żurek.

Fot. Krzysztof Grabowski



Maria Lipińska, Irena Majewska i Alicja Wójcicka od dwóch lat uprawiają wspólnie nordic walking. „Koleżanki od kijków”, jak o sobie mówią panie, są w wysmienionej formie!

Fot. Krzysztof Grabowski

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



W ZIELONEJ GÓRZE

Artyści na Kubie

Dziś (w piątek) o 19.00 w BWA wernisaż wystawy Agnieszki Hałas i Jarka Jeschke „Patria o Muerte – Ojczyzna albo śmierć”. To swoisty zapis dwumiesięcznego pobytu artystów na Kubie. Wybrali się tam, by zobaczyć, jak funkcjonuje sztuka w systemie totalitarnym i jak wygląda życie zwykłych ludzi w komunie.

Projekt zrealizowano w ramach stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Poeta o poecie

Dziś (w piątek) o 18.00 w Klubie Pro Libris w bibliotece wojewódzkiej odbędzie się promocja książki Eugeniusza Kurzawy „Andrzej K. Waśkiewicz”. W programie: dwa słowa wstępu – E. Kurzawa, film dokumentalny Justyny Dziennis o Projekcie Waśkiewicz, wiersze Andrzeja K. Waśkiewicza w interpretacji Jerzego Glapy, rozmowa o książce. Książkę będzie można też kupić.

(dsp)

W DRZONKOWIE

I cegły, i bramy

Budujesz albo remontujesz dom? Inspiracji i podpowiedzi poszukaj na Targach Budownictwa i Wyposażenia Wnętrz, które odbywają się od dziś (piątek) do niedzieli na terenie WOSiR-u w Drzonkowie. W tym roku zaprezentuje się ponad 100 wystawców z branży budowlanej. Targi, to niewątpliwie okazja, by kupić coś po atrakcyjnej cenie, skorzystać ze sporych rabatów - zachęcają organizatorzy. (dsp)

W DRZONKOWIE

Zobacz psie piękności

W przyszłą sobotę i niedzielę (2 i 3 marca) szykuje się nie lada gratka dla miłośników psów! Zielonogórski oddział Związku Kynologicznego w Polsce organizuje w halach WOSiR-u (tenisowa i sportowa) Międzynarodową Wystawę Psów Rasowych. – Zgłoszono 1847 psów 207 ras – zapowiada Stanisław Pasek, przewodniczący oddziału. Wystawa rozpocznie się o 10.00 każdego dnia. (dsp)

To jest pierwszy krok

– Cieszę się, że sołectwa decydują, na co przeznaczyć Fundusz Integracyjny. Na wtorkowej sesji, przeznaczymy na ten cel pierwsze pieniądze – zapowiada prezydent Janusz Kubicki.

– W środę wieczorem mieszkańcy Kiełpina zdecydowali, że z Funduszu Integracyjnego wyremontują chodniki. To siódme sołectwo, które podjęło decyzję. Rozdysponowano już połowę z puli 3 mln zł. To sukces?

Janusz Kubicki, prezydent Zielonej Góry: – Bardzo się cieszę, że mieszkańcy sołectw decydują, na co wydać pieniądze z Funduszu Integracyjnego. To pierwszy krok. Chyba najważniejszy. W pełni akceptuję ich decyzje. Bo idea funduszu polega na tym, że to mieszkańcy sami decydują, na co wydać pieniądze. Nie prezydent, czy wójt. To nie władza ma określać, co jest najważniejsze – która ławka, lampa, chodnik czy dziurawa ulica. Nie są to łatwe decyzje.

– W Starym Kisielinie mieszkańcy musieli się zbierać dwa razy. Frekwencja była tak duża, jak nigdy. Blisko 200 osób. Było kilka konkurencyjnych pomysłów. Przegłosowano budowę świetlicy.

– To trzeba ją budować! Zrobić tyle, ile jest możliwe z Funduszu Integracyjnego na ten rok.

– To kwota 283,1 tys. zł.

– W tej chwili nie będę oceniał, ile można za to zrobić. W kolej-



– Wszyscy żyjemy z miasta. Nie udawajmy, że jest inaczej – mówi Janusz Kubicki.

Fot. Filip Czernicki

nym roku będzie to następne 283 tys. zł. Jednak chciałbym przypomnieć, że w tym i przyszłym roku

Fundusz Integracyjny jest finansowany przez miasto. Tak na próbę. Przeznaczamy na to po 3 mln zł. Żeby zarówno mieszkańcy gminy, jak i miasto mogli sprawdzić, jak to funkcjonuje. Nie teoretycznie, lecz w praktyce. Przypomina to fundusze przedakcesyjne, gdy Polska wstępowała do Unii Europejskiej. Jeszcze w niej nie byliśmy, ale już mogliśmy korzystać z unijnych programów i sprawdzać jak działają. Po wstąpieniu do UE wszyscy skorzystaliśmy z różnych funduszy. Podobnie jest w naszym przypadku. Teraz Fundusz Integracyjny to tylko program pilotażowy, na małą skalę.

– A później? Wzrośnie do 100 mln zł?

– Tak. Zgodnie z prawem, jeżeli dojdzie do połączenia, minister finansów zwiększy nasz udział w dochodach z podatków PIT o 5 procent. Przez pięć lat. To w sumie może być ok. 100 mln zł. Cała suma, w ramach Funduszu Integracyjnego, trafi do sołectw. Czyli np. w Starym Kisielinie do 2019 r. do dyspozycji będzie ok. 9,5 mln zł.

To jest poważna oferta dla mieszkańców gminy. Mamy dwa lata, by przetestować ten system i zastanowić się, na co przeznaczyć te pieniądze, bo przecież

część zadań można wesprzeć środkami z zewnątrz.

– Mieszkańcy gminy obawiają się, że to wirtualne pieniądze i później ich nie będzie.

– Jeszcze trzy miesiące temu sceptycy mówili, że te 3 mln zł na ten rok, to wirtualne pieniądze. A one są. Mamy już pierwsze zadania. Na najbliższej wtorkowej sesji skierujemy na nie pierwsze pieniądze. Zadania będą realizowane. Za kilka miesięcy sceptycy będą mogli dotknąć ręką chodnika, dachu czy lamp, zrobionych z Funduszu Integracyjnego. Zapewniam, będą realne.

Jeżeli dojdzie do połączenia, będziemy mieli „w nagrodę” 100 mln zł. Jednak najważniejsze jest, by dzięki temu zbudować mocniejszy organizm. Silniejsze miasto, które skutecznie sięgnie po wielkie unijne środki z nowej perspektywy finansowej 2014-20. Polska ma do dyspozycji, tylko z polityki spójności, ponad 300 mld zł. To będą ostatnie tak wielkie pieniądze. My walczymy o kilkaset milionów złotych. To nasz wspólny interes, niezależnie od tego, gdzie kto mieszka. Wszyscy żyjemy z miasta. Nie udawajmy, że jest inaczej.

Tomasz Czyżniewski

TWÓJ PODATEK
WIĘCEJ INWESTYCJI

WYSTARCZY KWADRANS...

PŁAĆ PODATKI
W ZIELONEJ GÓRZE

WWW.PODATKI.ZIELONA-GORA.PL

Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44
Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra
Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Laboratoria już pną się w górę

Co tam budują? Jakaś nowa fabryka? Nie! To Uniwersytet Zielonogórski. Dzięki uruchomionej w zeszłym tygodniu obwodnicy Nowego Kisielina każdy może obserwować, jak powstają nowe obiekty. Za 69 mln zł.



LEGENDA

A – BUDYNKI UNIWERSYTECKIE

- (kolejność od skrzyżowania)
- Centrum Budownictwa Zrównoważonego i Rozwoju
- Centrum Innowacji Technologii dla Zdrowia Człowieka
- Centrum Technologii Informatycznych
- Inkubator Przedsiębiorczości

B – TERENY INWESTYCYJNE

Tereny należące do miasta, na których działki kupili pierwsi inwestorzy: firma Darstal (zajmująca się obróbką elementów wiatraków energetycznych) i LUG (producent oświetlenia).

C – TERENY INWESTYCYJNE

Właścicielami gruntów jest miasto i uniwersytet. Objęte są specjalną strefą ekonomiczną.

D – TERENY MIESZKANIOWE

Około 20 hektarów, które będą przeznaczone pod jednorodzinne budownictwo mieszkaniowe.

E – FARMY FOTOWOLTANICZNE

Farmy fotowoltaniczne zajmują się produkcją prądu z energii słonecznej. Powstała w Nowym Kisielinie farma byłaby spółką uniwersytetu (uczelnia stuprocentowym właścicielem). – Brak ustawy wstrzymał przedsięwzięcie. Czeka na ostateczne rozstrzygnięcia prawne – tłumaczy rektor Kuczyński. – Mamy wstępny akceptację Enei na odbiór 8 MG energii.

Żeby wyprodukować tyle prądu, ogniwa muszą zająć ok. 15 hektarów terenu. Farma ulokuje się w dwóch miejscach. Mniejsza część (5 hektarów) zostanie zbudowana wzdłuż torów, większa (10 hektarów) po drugiej stronie parku od strony Droszkowa, nieopodal ronda kończącego obwodnicę.

F – OBWODNICA NOWEGO KISIELINA

Droga kosztowała ok. 39 mln zł. Miasto dołożyło do jej budowy 1,5 mln zł.

– Co pewien czas, jak przychodzi na cmentarz, to spoglądam sobie, co oni tutaj robią – pan Józef z Nowego Kisielina obserwuje robotników uwijających się na budowie. Ciekawe, co tutaj będzie. I ilu ludzi znajdzie tutaj pracę i od kiedy?

Chyba niewielu.

– Do pierwszego budynku pracownicy powinni zacząć się wprowadzać pod koniec wakacji – mówi prof. Tadeusz Kuczyński, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego. – Większość z nich czas dzieląc będzie pomiędzy pracę dydaktyczną i naukową w mieście, a badania laboratoryjne w Nowym Kisielinie.

Większości zielonogórczan park w Nowym Kisielinie kojarzy się z Lubuskim Parkiem Przemysłowo-Technologicznym i nadzieją na nowe miejsca pracy. Tutaj znajdują się 123 hektary terenów inwestycyjnych, objętych specjalną strefą ekonomiczną.

– Jestem przekonany, że będzie to koło zamachowe gospodarki naszego regionu. I będą tutaj inwestorzy. Cały czas powstają

niezbędna infrastruktura. To tylko kwestia czasu – zapewnia prezydent Janusz Kubicki. A czemu prezydent tak chętnie wypowiada się na temat inwestycji na terenie gminy? Bo to miasto jest właścicielem 72 hektarów gruntów inwestycyjnych i motorem napędowym parku.

My dzisiaj jednak nie będziemy mówić o terenach inwestycyjnych (o tym za tydzień). Bo park w Nowym Kisielinie składa się z dwóch części – terenów inwestycyjnych i uczelnianego Parku Naukowo-Technologicznego UZ. I to właśnie pnąc się w górę budynki uniwersyteckie widzimy, jadąc nową obwodnicą (koło skrzyżowania z ul. Syrkiwicza).

– To największa tego typu inwestycja w województwie, finansowana z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego – mówiła podczas otwarcia obwodnicy marszałek Elżbieta Polak. Całość: drogi, uzbrojenie terenów i uniwersyteckie budynki to koszt ponad 120 mln zł.

Dziś widać już pierwsze efekty. Jadąc drogą dokładnie widzi-

my, jak z dnia na dzień rosną budowane laboratoria. Równolegle powstają cztery budynki (opis obok).

– Całość wraz z drogami, parkingami, zagospodarowaniem terenu powinna być gotowa do końca roku. Same budynki trochę wcześniej – wyjaśnia rektor Kuczyński. – To będzie wizytówka parku. Gotowa droga i laborato-

SPRAWDŹ W INTERECIE

Jak będą wyglądać laboratoria – wizualizacja www.LZG24.pl



ria powinny być bardzo przekonujące dla potencjalnych inwestorów. Estetyka jest bardzo ważna.

Rektora bardzo interesują tereny inwestycyjne, bo uniwersytet jest właścicielem części tych gruntów. – 15 hektarów chcę kupić Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Transakcję musi zatwierdzić walne zgromadzenie, które jest zaplanowane na czerwiec – dodaje prof. Kuczyński.

Pomysł na funkcjonowanie całości jest bardzo prosty. W uniwersyteckich laboratoriach prowadzone będą badania, które później znajdą zastosowanie w firmach powstających po drugiej stronie drogi. – Będziemy współpracować z naukowcami z całej Polski – zapowiada prof. Kuczyński. – Nie popełnimy błędów innych parków w Polsce i nie mamy kompletnie wyposażonych laboratoriów. To się będzie zmieniać w zależności od potrzeb. Zwłaszcza, że w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej będzie kładziony duży nacisk na transfer wiedzy do gospodarki. Będą pieniądze na sprzęt.

W parku bardzo istotne będzie wspomaganie tworzenia nowych firm. – Dlatego czwarty powstający budynek to inkubator przedsiębiorczości. Oprócz tego, w pozostałych budynkach laboratoryjnych, również będą pomieszczenia inkubatora – tłumaczy wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. – Będą tu funkcjonowały powstające nowe firmy,

związane z prowadzonymi badaniami.

Każda będzie miała własne opomiarowanie mediów i będzie mogła funkcjonować tam przez pięć lat. Park będzie oferował doradztwo finansowe i księgowo. Czynnikiem będzie niski a ewentualny deficyt w funkcjonowaniu parku pokryje miasto.

– Po pięciu latach będzie wiadomo, czy firma się sprawdziła. Wtedy właściciel będzie mógł zainwestować w strefie ekonomicznej po drugiej stronie drogi – dodaje Kaliszuk. – Dlatego nie chcemy sprzedawać wszystkich gruntów, lecz mieć rezerwę dla firm powstałych w inkubatorze.

– Mamy już dobre doświadczenia z inkubatorem akademickim – dodaj prof. Andrzej Pieczyński, prorektor ds. rozwoju. – Powstało w nim sporo firm, które z powodzeniem działają na rynku. W inkubatorze w Nowym Kisielinie będzie miejsce dla kilkudziesięciu firm.

Tomasz Czyżniewski

Niech wygra nasze CRS! Internauci, głosujcie!

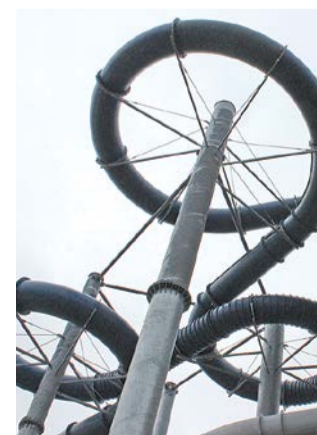
CRS może wygrać w konkursie na najlepszy w kraju obiekt sportowy i rekreacyjny. A wszystko zależy od głosowania internautów. Wchodzimy na Facebooka!

Mamy duże szanse na wygraną! W tej chwili zielonogórski CRS prowadzi w głosowaniu! Tę szansę można zwiększyć przy pomocy portalu Facebook, do 28 lutego 2013 r. do godz. 12.00. Wystarczy przycisnąć LUBIĘ TO pod zdjęciem obiektu.

Konkurs na najlepszy obiekt sportowy i rekreacyjny wybudowany w ciągu ostatnich pięciu lat organizowany jest przez Mię-



Tu zawsze jest śmiech, pisk i świetna zabawa! Ewa, Agnieszka i Weronika uwielbiają przychodzić na basen w CRS. Fot. Krzysztof Grabowski



Mamy najdłuższą zjeżdżalnię w Polsce – 210 m

dzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju Infrastruktury Sportu i Rekreacji (IAKS International) przy współpracy organizacyjnej i merytorycznej z Polskim Komitetem Olimpijskim oraz Polskim Komitetem Paraolimpijskim.

Patronat honorowy nad konkursem objął prezydent Bronisław Komorowski, a merytoryczny Stowarzyszenie Architektów Polskich. Polska edycja stanowi eliminację do konkursu międzynarodowego.

Możemy sprawić, że o zielonogórskim obiekcie będzie głośno w całym kraju! Głosujmy! www.facebook.com/NajlepszyObiekt. (red)

Czarkowo? Ni to miasto, ni to wieś.

– Czasem ludzie pytają: czy to jeszcze Zielona Góra, czy już raczej Łężyca? My odpowiadamy – to Czarkowo! Czyli, tak naprawdę, ani miasto, ani wieś. I właśnie tak się czujemy – przyznają mieszkańcy osiedla.



Dorota Hebisz:

– Wielu marzy o pętli autobusowej koło osiedla. Żeby nie trzeba było na piechotę z Batorego chodzić.



Ryszard Łukomski z Iłą:

– Autobusy jeżdżą za rzadko. Przyjazd z Zielonej Góry to czasem prawdziwa wyprawa!



Krzysztof Zieliński:

– Osiedlowe drogi pozostawiają wiele do życzenia. Niektóre z nich to właściwie dziura na dziurze.

Niby jak w Zielonej Górze, bo kolorowe bloki tworzą taki miejski klimat. Zresztą, do najbliższych zabudowań miasta mamy rzut beretem. A jednak dookoła las. Cisza do miejskiego zgiełku niepodobna. – I na dokładkę dziki, samy i kuny – śmieje się Dorota Hebisz. – Ja nie zarzuję, przychodzą tu na osiedle tacy goście. W końcu to wieś, jakby nie było.

Pani Dorota mieszka w Zielonej Górze, ale po sąsiedzku, bo na Batorego. Na Czarkowo przyjeżdża do pracy. Tu ma też córkę. – Dlatego dobrze mi są znane bolączki mieszkańców. Osiedle przyjemne, wszystko tu jest, bo i sklepy, i place zabaw, i ta przyroda. Ale prawdziwym utrapieniem są autobusy – przyznaje pani Dorota. – Dojazd do miasta jest fatalny. Wszyscy marzą o pętli. Żeby więcej kursów tu docierało. Powie to każdy, komu przyszło zasuwać pieszo z miasta, po drodze – ruchliwej, nieoświetlonej. Strach! Ile razy widzę, jak mamy z wózkami tak idą. Bo tu dużo młodych ludzi mieszka. A już nie wspomnę o cenie biletów. Niby tak bliźniutko do miasta, a trzeba za przejazd autobusem słono płacić, bo zamiejscowy...

– Ja, na szczęście, do wnusi przyjeżdżam z miasta samochodem – mówi Ryszard Łukomski. Obok dzielnie drepcze malutka Iga Turek. – Ale babcia to już musi podjechać autobusem. I wtedy wychodzi, że kiepskie to połączenie z Zieloną Górą. Czasem nie ma jak dojechać. A z osiedla Pomorskiego to cała wyprawa!

Pan Ryszard przyznaje, że traktuje to miejsce jako dzielnicę Zielonej Góry. – Choć wiem, że administracyjnie to Łężyca. Ale czy widzi pani różnicę między tym osiedlem, a tymi w mieście? Bo ja żadnej! Nie, przemasz. Dziś różnicę zauważyłem. Drogi były odśnieżone tylko do tabliczki oznaczającej koniec miasta. A dalej? Chyba gmina zaspala – śmieje się.

Pan Ryszard osiedle bardzo chwali, jedynie postawiłby mi-



– To przyjazne dla dzieci osiedle. Jest się gdzie pobawić z maluszkiem – Agnieszka Bystrzejewska toczy śniegową kulę. Pomaga jej maleńka Zuzia. Będzie bałwanek! Fot. Krzysztof Grabowski

dzy blokami więcej placów zabaw. – Bo te, które są, to za mało. Mieszka tu bardzo dużo dzieci – dodaje.

Rzeczywiście. To młode osiedle. Mimo, że mocno prószy śnieg, między blokami spotykamy wiele mam i tatusiów z pociekami. Śniegową kulę toczy właśnie Agnieszka Bystrzejewska. Pomaga jej maleńka Zuzia. Będzie bałwanek! – To przyjazne dla dzieci miejsce. Jest się gdzie bawić – uważa pani Agnieszka. – Zastrzeżenia mam jedynie do dróg, niczego więcej bym nie zmieniała. Bo lubię tę naszą ni to wieś, ni to miasto.

Po drugiej stronie ulicy powstaje konkurencyjna postać ze śniegu. Tam kulę toczy Kubuś z tatą, Marcinem Wiczorkiewiczem. – Tak właściwie nie ma co narzekać – mówi pan Marcin. – Drogi niech nam tylko zrobią. I zajmą się melioracją, bo jak

ciężko je wszystkie tu upchać. Więc ludzie parkują tak, że potem dzieci idą ulicą, bo chodnik autami zastawiony. Drogi też pozostawiają wiele do życzenia... I kursy autobusów. Zaledwie co godzinę. A ceny? Absurdalne jest płacić za bilet tyle, skoro granica miasta znajduje się 500 metrów stąd!

Pytamy, czy czuje się mieszkanką miasta, czy raczej wsi? – To takie nie wiadomo co. Taka nasza enklawa. Jednak bliżej nam do miasta, nie tylko za sprawą odległości. Co nas łączy z tamtą, starszą częścią wsi? Jedyne głosować tam chodzimy, gdy są wybory. A tak? Nasze osiedle nawet do zielonogórskiej parafii jest przypisane. Nie utożsamiamy się z Łężycą. To dla nas obcy świat – dodaje pani Beata.

Między osiedlem bloków a starszą częścią wsi jest „jeszcze jedna Łężyca”. Po obu stronach drogi rozlokowało się dość pokaźne już osiedle domków jednorodzinnych. Jednak przed południem ciężko tu kogoś spotkać. To typowa sypialnia miasta. Większość właścicieli domków jest w tej chwili w pracy, w Zielonej Górze. Nieliczni, których spotykamy, przyznają, że bliżej im do miasta niż do wsi. – A wieś jest podzielona. To żadna tajemnica. Nawet w „urzędowy” sposób, bo nowa część ma inną pocztę niż stara. I należą do dwóch różnych parafii – zielonogórskiej i czerwienińskiej. To nie mieszkańcy stworzyli te podziały – uważa Tadeusz Wawrzyniak. Na co przeznacziliby pieniądze z Funduszu Integracyjnego mieszkańcy domków? – Na drogi i oświetlenie – bez wahanias odpowiadają pan Tadeusz.

Drogi to także sprawa numer jeden dla Marii Kowalik. – Nie mamy też kanalizacji, ale to nie problem, o, proszę, wóz do szamba podjedźcie i po sprawie – pokazuje na pracującą w pobliżu maszynę. – Ale bez dróg to jest ciężko. Tym bardziej, że ciągle kursujemy do miasta i z powrotem.

Daria Śliwińska-Pawlak



Beata Korzeniewska:

– Niektóre rodziny mają po dwa, trzy samochody. Nikt nie przewidywał tylu miejsc parkingowych.



Agata Gładysz:

– Brakuje miejsca dla starszych dzieci. Gdzie chłopcy mają grać w piłkę, jeśli nie ma tu boiska?



Marcin Wiczorkiewicz z Kubą:

– Kiedy stopnieje śnieg, będzie stała tu woda. Kiepsko jest z melioracją.

LIST OTWARTY DYREKTORÓW ZIELONOGÓRSKICH SZKÓŁ TECHNICZNYCH

Szkolnictwo w Polsce od lat boryka się z wieloma problemami. Dlatego też oświata zielonogórska nie stanowi w tym zakresie wyjątku. Obowiązująca od tego roku szkolnego reforma oraz postępujący niż demograficzny wymusiły wprowadzenie w życie mało popularnych decyzji ze strony dyrektorów szkół. Nie ulega jednak wątpliwości, że szkoły techniczne, ze względu na swoją specyfikę zawodową, znalazły się w wyjątkowo trudnym położeniu.

Już od kilku lat dyrektorzy wszystkich szkół technicznych, podczas regularnych spotkań z przedstawicielami Urzędu Miasta Zielona Góra wypracowywali strategię promocji szkolnictwa zawodowego, a przede wszystkim racjonalizowali kierunki

kształcenia w swoich szkołach. Tym samym nauczyciele ww. placówek zostali zobligowani do doskonalenia swoich kompetencji w taki sposób, aby w przyszłości mogli podejmować pracę w szkole jednocześnie w kilku specjalnościach.

Ostatnie spotkanie poświęcone tematyce rozwoju szkolnictwa zawodowego w Zielonej Górze, z udziałem przedstawicieli Urzędu Miasta i wszystkich dyrektorów szkół technicznych, odbyło się 31.01.2013 r. W całości poświęcono je szczegółowemu omówieniu aktualnej sytuacji oświatowej oraz planom naboru w przyszłym roku szkolnym. Ze strony przedstawicieli UM Zielona Góra została zaprezentowana ogólna charakterystyka

demograficzna, a tym samym tegoroczna liczba absolwentów zielonogórskich gimnazjów, która niestety, znacząco odbiega od poziomu lat ubiegłych. Przyjmując nawet optymistyczną prognozę pozyskania 200 – 250 gimnazjalistów spoza Zielonej Góry (obecnie w każdej szkole technicznej 80 proc. uczących się stanowią uczniowie spoza terenu miasta), jest to zbyt mała grupa uczniów, aby wszystkie szkoły techniczne mogły uruchomić w pełni nabór do klas pierwszych. Spowodowało to konieczność dokonania wnikliwej analizy wyników nauczania, z zaakcentowaniem wyników egzaminów zewnętrznych. Wskazuje ona, iż Zespół Szkół Technicznych osiąga najniższe wyniki w porównaniu

ze szkołami kształcącymi w tych samych zawodach.

Te fakty spowodowały, że wszyscy dyrektorzy szkół technicznych wypracowali stanowisko, aby nie planować naboru do klas I w Zespole Szkół Technicznych. Natomiast kontynuację kształcenia zawodów przenieść do szkół, które dysponują warunkami dla realizacji takich zadań – Zespołu Szkół Elektronicznych i Samochodowych, Zespołu Szkół Ekonomicznych i Zespołu Szkół Zawodowych PBO. Jednocześnie trzeba wyraźnie zaznaczyć, iż żaden z zawodów znajdujących się w obecnej ofercie ZST nie utraci możliwości do kontynuacji nauczania.

Wskazane wyżej placówki dysponują doskonałą bazą

dydaktyczną, fachową kadrami, i co jeszcze raz należy podkreślić, bardzo wysokimi wynikami zdawalności egzaminów zewnętrznych. Posiadają zatem pełne kompetencje, a przy tym możliwości lokalowe do kontynuowania kształcenia młodzieży we wskazanych zawodach.

Wszyscy wiemy, że szkolnictwo zawodowe wyróżnia się wyjątkową specyfiką – to bardzo ważna część edukacji w całym systemie oświaty, nie tylko naszego miasta.

Dyrektorzy szkół technicznych z troską analizują wszystkie zadania i wyzwania, które stawia przed nimi rozwój lokalnego rynku pracy oraz progres technologiczny. Zdecydowani też są na przyjęcie i podejmowanie trudnych decyzji. Dlatego jedy-

nym, wydaje się, dobrym, chociaż mało popularnym rozwiązaniem dla zapewnienia prawidłowego i skutecznego poziomu kształcenia zawodowego, jest wybór i zachowanie tych placówek oświatowych, które wyróżniają się najwyższymi ocenami w edukacji młodych ludzi.

M. Ragiel – Zespół Szkół Budowlanych
B. Bogacz-Szczeptańska – Zespół Szkół Ekonomicznych
S. Rogulski – Zespół Szkół Elektronicznych i Samochodowych
L. Jastrubczak – Zespół Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego
B. Baszczak – Centrum Kształcenia Ustawicznego i Praktycznego
M. Hadrian – Zespół Szkół Zawodowych PBO

Łężyca**1.781**
mieszkańców**Sołtys**
wakat**Radny**
Krzysztof
Wołczyński**Proboszcz**
ks. **Paweł Konieczny**
(Czerwieńsk)
ks. **Jan Romaniuk**
(Zielona Góra)**297,4 tys. zł**
z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.**9 mln 950 tys. zł**
do wydania
w latach
2013-2019

Zabierzmy się za ulice

– Najpierw trzeba zrobić kanalizację, czekamy na nią już tyle lat. A potem najrozsądniej byłoby zabrać się za drogi. Ta, przy której mieszkam, to dziura na dziurze – mówi Henryk Kulczycki.

W starszej części wsi, tak jak i w „nowej” Łężyce, gdzie się człowiek nie obróci – tam las na niego przyjaźnie kiwa gałęziami. Cisza i spokój... Przez śnieg brnie z siatką zakupów Anna Laska.

– Słyszałam o tych pieniądzech, które mają do nas trafić z miasta. I wybieram się na zebranie wiejskie – zapewnia pani Anna. – Tak sobie pomyślałam, że pójdę i głos zabiorę. Bo ja to oddałabym wszystko na świetlicę. Żeby ją powiększyć. Bo teraz jest za mała, ciśnie się razem z biblioteką.

Pani Anna odwraca się w stronę budynku, z którego przed chwilą wyszła. – O, przecież tu, przy sklepie, są pomieszczenia, do których mogłyby się książki przeprowadzić, a tam, gdzie teraz biblioteka, zrobiłoby się więcej miejsca i można by salę wiejską poszerzyć – mówi. – Bo widzi pani, taka duża sala potrzebna jest. Żeby na przykład wesele urządzić, bo teraz nie ma gdzie. I mogłaby taka świetlica wtedy też na siebie zarabiać.

Pani Anna kieruje się w stronę domu. Nie wiadomo, czy idzie po chodniku, czy też poboczem. Bo samochody przejeżdżające przez wieś zaznaczyły tylko granice drogi. Resztę przykrywa śnieg. – I bardzo dobrze, że śnieg leży. Przynajmniej nie widać, w jakim stanie są te chodniki. Jeśli w ogóle są, bo to nie jest tak, że my wszędzie je mamy – zaznacza Kazimierz Cegliński. – Wydaje mi się, że rozsądnie byłoby zabrać się za poprawienie chodników, może warto wziąć się też za drogi?

Jednak zdaniem pana Kazimierza, największym strapieniem mieszkańców są autobusy kursujące do miasta. – Jest ich



Henryk Kulczycki wybrał się na spacer ze swoim pupilem Topikiem. – Okolice piękna, las mam tuż pod nosem, ale drodze, przy której stoi mój dom, potrzebny jest remont – przyznaje.

Fot. Krzysztof Grabowski

za mało. Jeżdżą zaledwie co godzinę, a w soboty jeszcze rzadziej, a przecież niektórzy ludzie chcą się dostać do pracy także w weekendy – mówi.

W kwestii autobusów pan Kazimierz akurat podziela zdanie „nowych” mieszkańców wsi. – I chyba tylko w tym jednym się zgadzamy. Bo tak, to mamy zupełnie inne potrzeby. Ta stara i ta nowa Łężyca, to jak dwie zupełnie inne miejscowości. Dwa różne światy – uważa.

Henryka Kulczyckiego udaje nam się zagadnąć, zanim zaciągnął go na dobre w las sympatyczny kudłacz Topik. – Najbardziej potrzebna nam kanalizacja, bo wszystkie inne media są – przyznaje pan Henryk. – A potem



Anna Laska:

– Przydałoby się powiększyć naszą świetlicę. Teraz jest stanowczo za ciasna. Nie ma jak urządzić większej imprezy, na przykład weseliska.

najrozsądniej byłoby zabrać się za drogi. Na przykład, za ulicę Dolną, przy której mieszkam. Nawet śnieg, który dziś spadł,



Kazimierz Cegliński:

– Chodniki nadają się do poprawki, te które są – zupełnie się wala. I przydałoby się tych chodników więcej u nas zrobić.

nie zdołał przykryć tych wszystkich dziur.

Daria Śliwińska-Pawlak

Ludzie stają się bardzo roszczeniowi



Krzysztof Wołczyński
Radny z Łężycy

– Na ostatnim zebraniu wiejskim przejął pan prowadzenie i mocno wyrażał niezadowolenie z powodu braku zaangażowania mieszkańców Łężycy na rzecz wsi...

– Miałem tutaj na myśli zwłaszcza społeczność osiedlową, czyli mieszkańców osiedla Czarkowo. Z kolei tzw. „stara” część Łężycy jest dość mocno zintegrowana. My się tam znamy od dzieciństwa, nasi rodzice działali razem i tak już zostało. Natomiast jedna rzecz mnie

przeraza. Chodzi o to, że większość społeczności staje się bardzo roszczeniowa. Każdy tylko chce zaspokoić swój interes, a kiedy przychodzi potrzeba wspólnego działania, to nie ma chętnych. Udało nam się zaktywizować do tego zaledwie kilka osób spośród nowych mieszkańców Łężycy.

– Mieszkańcy Czarkowa wyraźnie artykułowali swoje pretensje o jakość dróg, brak odwodnienia na osiedlu, brak miejsc parkingowych itp. To są roszczenia, które nie mają pana zdaniem uzasadnienia?

– Wie pan, ja rozumiem ludzi, którzy na to narzekają. Bo mam taką samą drogę, z której nie jestem zadowolony. Nie mam pretensji o to, że ludzie domagają się porządnego dróg itp. Zastanawiam się tylko, dlaczego te drogi są tak kosztowne, że nie można sobie z tym problemem poradzić.

– Jak to? Chyba rynek reguluje ceny robót uszkiwane na przetargach...

– Tak, tylko zastanawiam się, czy to rzeczywiście musi być takie drogie. Czy nie można tego zrobić inną metodą... Przecież polskie drogi wszędzie są fatalne, tak na wsi, jak i w mieście.

– Łężyca ma do wzięcia w tym roku 297 tys. zł z Funduszu Integracyjnego. Pana zdaniem, na co powinny być te pieniądze przeznaczone?

– Hmm... na temat tego funduszu mam chyba odmienne zdanie niż pan. Uważam, że my nie mamy, jako mieszkańcy gminy, moralnego prawa, żeby tym funduszem dysponować, ani nawet go wziąć. Bo to są pieniądze podatników z miasta. I chciałbym wiedzieć, czy mieszkańcy miasta rzeczywiście chcą nam dać 3 mln zł w tym roku kosztem własnych inwestycji.

Michał Iwanowski



SPRAWDŹ W INTERNECIE

Zapis całej rozmowy z radnym

www.LZG24.pl

Spotkanie

PRZYLEP

Piątek22 lutego 2013 r.
godz. 18.00Szkoła Podstawowa
ul. 9 Maja 6Porozmawiamy o połączeniu
miasta z gminą.**W ZIELONEJ GÓRZE****O placu i zwierzętach**

We wtorek, 26 lutego, o 9.00 radni miasta rozpoczną obrady w sali sesyjnej ratusza. Zajmą się m.in. nadaniem nazwy placowi w strefie wejściowej do parku przy Palmiarni (skrzyżowanie ul. Podgórznej i Wrocławskiej). Wg projektu uchwały miałyby nosić nazwę: plac majora Adama Lazarowicza. W programie opieki nad bezdomnymi zwierzętami, zatwierdzenie taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków.

Radni miasta mają się też zająć rozdysponowaniem pieniędzy z Funduszu Integracyjnego dla części sołectw, które już zdecydowały, na co przeznaczyć swoją pulę.

(dsp)

Spotkanie

ZAWADA

Wtorek26 lutego 2013 r.
godz. 17.00
świetlica wiejska
ul. Zielonogórska 61
280,9 tys. złtyle otrzyma wieś z Funduszu
Integracyjnego w 2013 r.
Porozmawiamy, co można
za to zrobić.**W GMINIE ZIELONA GÓRA****Radni o Łężyce**

W piątek, 1 marca o 10.00, zbierze się rada gminy. W porządku obrad zaplanowano m.in. uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy, obejmującego tereny położone w obrębie Drzonkowa, zatwierdzenie taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków przedłożonej przez Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizację sp. z o.o., nadanie nazwy drodze wewnętrznej w Łężyce.

Radni zajmą się też sprawą zarządzenia wyborów uzupełniających w Łężyce. Przypomnijmy, że dotychczasowa sołtys, Krystyna Chamera, złożyła rezygnację ze stanowiska na rok przed końcem kadencji.

(mi)

Spotkanie

ŁĘŻYCA

Piątek1 marca 2013 r.
godz. 17.00
sala punktu bibliotecznego
ul. Odrzańska 16Porozmawiamy
na co wydać
297,4 tys. zł
z Funduszu Integracyjnego**W GMINIE ZIELONA GÓRA****Mieszkańcy dyskutują**

W gminie odbywają się zebrania wiejskie. To one zatwierdzają sprawozdania z poprzedniego roku i decydują np. jak wydać pieniądze, które przysługują wsi. W tym roku dodatkowo mieszkańcy mają do dyspozycji ekstrasrodki z Funduszu Integracyjnego. Harmonogram zebrań wiejskich organizowanych przez urząd gminy: piątek, 22 lutego, godz. 18.00 – Racula, remiza OSP; poniedziałek, 25 lutego, godz. 17.30 – Sucha – świetlica wiejska; wtorek, 26 lutego, godz. 17.30 – Ługowo, świetlica wiejska w Sucheju, sobota, 2 marca, godz. 17.00 – Jarogniewice – świetlica wiejska; poniedziałek, 4 marca, godz. 18.00 – Jeleniów, sala punktu bibliotecznego.

(red)

Nasz cel: świetlica i remiza!

– W mojej 20-letniej kadencji to najliczniejsze spotkanie wiejskie – podsumowała wtorkowe zebranie sołtys Maria Litwińczuk. Bez względu na większość mieszkańców Starego Kisielina zdecydowała o budowie nowej świetlicy i garażu dla wozu strażackiego.

Tłum przed salą gimnastyczną w szkole podstawowej, w Starym Kisielinie, gęstniał już na kwadrans przed zebraniem. Po wpisaniu na listę obecności okazało się, że przybyło 193 uprawnionych do głosowania. Powód do tak licznej zgromadzenia był dla przybyłych wyjątkowo istotny. Spośród sformułowanych na poprzednim zebraniu wiejskim wniosków, mieszkańcy mieli zdecydować o wyborze jednego. Dwa tygodnie wcześniej zgłoszono cztery propozycje inwestycji do sfinansowania z pieniędzy „integracyjnych”. Dla Starego Kisielina zaplanowano w tym roku 283,1 tys. zł. Na poprzednim zebraniu ustalono, że pieniądze posłużą m.in. na remont świetlicy „Iskierka”, budowę nowej świetlicy, remonty dróg i oświetlenia oraz remont remizy strażackiej. Po odczytaniu stenogramu z pierwszego zebrania i podaniu informacji o przeznaczeniu pieniędzy z funduszu sołeckiego, autopoprawkę zgłosił Ireneusz Nijaki.

– Zmieniły się pewne okoliczności i w tzw. międzyczasie wójt wskazał nam miejsce, gdzie mogłaby powstać świetlica. Jest takie miejsce przy ul. Szkolnej, w okolicy dworca. Jest to 22 arowa działka z dojazdem. Dlatego proponuję – przeznaczmy pieniądze na budowę świetlicy oraz na rozbudowę remizy – stwierdził Nijaki.



Na zebranie w Starym Kisielinie przybyło aż 193 mieszkańców uprawnionych do głosowania

Fot. Krzysztof Grabowski

– Nie można wydawać pieniędzy na „Iskierkę”, bo to nie jest nasz obiekt – dodał dyrektor szkoły w Starym Kisielinie. Na ten głos szybko zareagował radny gminy i mieszkaniec Starego

Kisielina, Mariusz Rosik: – Rada miasta może te pieniądze przekazać na stowarzyszenie, z przeznaczeniem na remont i doposażenie.

Jako pierwszy pod głosowanie poddano wniosek budowy świe-

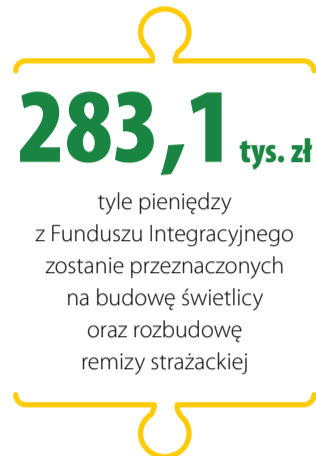
tlicy i rozbudowy garażu przy remizie dla OSP. Wniosek zdobył poparcie 162 osób. Kolejnym był wniosek przeznaczający pieniądze z Funduszu Integracyjnego na remont „Iskierki” i stworzenie

Centrum Integracji Społecznej w Starym Kisielinie. Za tym rozwiązaniem opowiedziało się jedynie 27 osób. Jako ostatni pod głosowanie poddano wniosek dotyczący naprawy nawierzchni i uzupełnienia oświetlenia niektórych ulic, m.in. Makowej, Pocztowej, Wiosennej, Różanej, Malinowej i Zagajnikowej. „Za” głosowało 53 mieszkańców Starego Kisielina.

Po długich brawach i przy gromkim aplauzie, spotkanie podsumowała sołtys Starego Kisielina, Maria Litwińczuk: – Bez względu na większość głosów do realizacji przeszedł pierwszy wniosek.

– Jestem szczęśliwy. Jako gospodarz szkoły jestem zadowolony z frekwencji, w nowej świetlicy znajdą miejsce wszyscy zainteresowani: dzieci, różne koła i stowarzyszenia. Jako społecznik i człowiek, który tu żyje – dziękuję moim kochanym mieszkańcom – powiedział Ireneusz Nijaki.

– Trzeba uszanować decyzję większości – powiedział pomysłodawca remontu „Iskierki” i powstania Centrum Integracji Społecznej w Starym Kisielinie, Mariusz Rosik. Chociaż przyznane nam środki mogą być niewykorzystane, bo budowa świetlicy to koszt od 3 do 33,5 mln złotych. W naszym przypadku realne jest



tylko wykonanie projektu – dodał Rosik.

– Jestem członkiem Caritasu, strażakiem i w naszej wsi nie ma miejsca, w którym wszyscy mogliby się spotkać. Teraz mógłby nawet powstać zastęp harcerski oraz zagrać zespół „Bolero”. Inwestowanie w stary budynek to marnowanie pieniędzy – podkreślił po zebraniu Andrzej Wąsik, mieszkaniec Kisielina.

– Głosowałam za pierwszym wnioskiem. Przemówiła do mnie rozbudowa OSP. Wniosek przeznaczający pieniądze na drogi nie przeszedł, gdyż było ich za mało – przyznała jedna z mieszkanki Starego Kisielina, pani Barbara.

Krzysztof Grabowski

W OCHLI

Wieś wypięknieje za 300 tys. zł

25 głosów za i jeden przeciw – to wynik głosowania na zebraniu wiejskim, cała pula z Funduszu Integracyjnego trafi na rewitalizację zabytkowego parku.

Przypomnijmy: sołectwo w Ochli otrzyma 311 tys. zł w tym roku i drugie tyle w przyszłym. Na poniedziałkowym zebraniu wciąż wracał problem odnowienia ulic i podwórzy. Wójt Mariusz Zalewski ubolewał: – Państwa teren jest bardzo „nieprzychylny”, jeśli chodzi o uregulowanie stosunków wod-

nych. Przy budowach prawdopodobnie został uszkodzony drenaż.

Wśród postulatów pojawiła się propozycja przeniesienia placu zabaw oraz rozbudowania szkoły. Radna Dorota Bojar zaproponowała ponadto, żeby wykorzystać Fundusz Integracyjny na dokończenie remontu sali wiejskiej w Ochli.

W imieniu prof. Leszka Jerzaka, z Uniwersytetu Zielonogórskiego, wypowiedział się wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk: – Profesor się rozchorował i poprosił, żebym przedstawił pomysł rewitalizacji zabytkowego parku w Ochli. Powstałoby tam coś na kształt ogrodu botanicznego, pod opieką zielonogórskiej uczelni, sporą część prac mogliby wykonywać studenci.

Tadeusz Chrystowicz chciał wiedzieć, czy po rewitalizacji teren nie zostałby wyłączony z publicznego użytkowania. – Każdy projekt użytkowania parku musiałby mieć akceptację rady sołeckiej – odparł K. Kaliszuk.

Podczas głosowania mieszkańcy nie mieli wątpliwości i przeznaczili fundusze na ratowanie starego parku. Ochla jest czwartą wsią – po Janach, Zatoniu i Przyłepie – która rozdysponowała tegoroczną pulę środków z Funduszu Integracyjnego.

(mi)

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Relacja ze spotkania w Ochli

www.LZG24.pl

W DRZONKOWIE

Na Edenie będzie jaśniej

Mieszkańcy ćwierć miliona złotych z Funduszu Integracyjnego przeznaczili na oświetlenie ulic, kapliczkę i namioty.

Tradycyjnie wtorkowe zebranie wiejskie z rozpoczęciem musiało czekać 15 minut. Trzy najważniejsze punkty programu to sprawozdanie za ubiegły rok, przegłosowanie budżetu sołeckiego i podział Funduszu Integracyjnego.

– Rada sołecka jest bardzo aktywna, wyliczała sołtys Renata Woźniak. – Formalnie spotykali-

śmy się przynajmniej raz w miesiącu. Nieformalnie – aż 95 razy. – A czemu wydajecie publiczne pieniądze na kościół? – dopytywał się mężczyzna siedzący na końcu sali. Głównie się nie zgadzał. Jako jedyny głosował przeciwko przyjęciu sprawozdania za zeszły rok.

Zebranie uchwaliło: palmy i wieniec dożynkowy – 1,5 tys. zł, działania rekreacyjne i festynowe – 2 tys. zł, wigilia 1,5 tys. zł, działalność turystyczno-krajoznawcza – 3 tys. zł, rezerwa – 503 zł.

Teraz przyszedł czas na podział Funduszu Integracyjnego. – Nie ma sensu remontować dróg, najlepiej dopiero po zbudowaniu kanalizacji – studził nastroje wójt Mariusz Zalewski. Wtórował mu

wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. – Trzeba poczekać i przygotować projekty – tłumaczył.

Zebranie przegłosowało podział Funduszu Integracyjnego: – Oświetlenie terenu wokół remizy – 15 tys. zł. – Oświetlenie os. Eden, pierwszy etap – 130 tys. zł. – Modernizacja kapliczki i otoczenia – 45 tys. zł. – Dwa duże namioty – 5 tys. zł. – Plac zabaw – pozostałe pieniądze: 56,5 tys. zł plus ewentualne oszczędności z przetargów.

(tc)

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Relacja ze spotkania w Drzonkowie

www.LZG24.pl

W PRZYŁEPIE

490 tys. zł wydadzą na drogi

Największa bolączka wsi? Dziurawe boczne drogi! Dlatego cały Fundusz Integracyjny dla Przyłepu trafi na jedną z ulic: Robotniczą lub Turystyczną.

– Drogi! To najważniejsza sprawa! Dotyka wszystkich. Każdy zapytany wskaże właśnie na ten problem – mówił przed tygodniem sołtys Przyłepu, Maciej Olszewski. Podczas piątkowego zebrania wiejskiego (przyszło ok. 150 osób) Fundusz

Integracyjny okazał się ostatnim punktem programu. Wcześniej sołtys przedstawił sprawozdanie z działalności oraz zasady podziału funduszu sołeckiego. Wójt Mariusz Zalewski tłumaczył zasady dofinansowania budowy przydomowych oczyszczalni ścieków i sposób utylizacji odpadów azbestowych.

Na koniec zebranie zajęło się podziałem Funduszu Integracyjnego. Mieszkańcy potrzebowali jedynie kilkanaście minut, by zdecydować o przeznaczeniu 490 tys. zł. Przegłosowali remont ul. Robotniczej lub Turystycznej. Obydwie mają gotowe projekty inwestycji.

(tc)

W BARCIKOWICACH

Podzielili się pół na pół

W Barcikowicach było gorąco! Przez ponad dwie godziny zwolennicy połączenia spierali się z optyjącymi za utrzymaniem status quo.

Mieszkańcy zastanawiali się, czy pieniądze, w przypadku braku połączenia, nie będą musiały wrócić do miasta. Prowadzący spotkanie, prof. Czesław Osękowski uspokajał, że miasto przekazuje gminie pieniądze bez względu na wynik głosowania.

(kg)

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Relacja ze spotkania w Barcikowicach

www.LZG24.pl

W KIEŁPINIE

Wieś będzie robić chodnik

23,7 tys. z Funduszu Integracyjnego Kiełpin przeznaczył na remont chodnika wzdłuż drogi powiatowej.

Podczas zebrania wiejskiego w środę, mieszkańcy głosowali nad dwiema propozycjami wydania Funduszu: rewitalizacją parku oraz remontem chodnika. Zdecydowanie wygrał chodnik. I trudno się dziwić, skoro wioska ciągnie się kilka kilometrów, a stan chodnika jest nie do pozazdroszczenia. Mieszkańcy chodzą nim do

sklepu, świetlicy i do sąsiadów, co przy wzmożonym ruchu kołowym nie jest bezpieczne.

– Przekażemy pieniądze Zarządowi Dróg Powiatowych, z przeznaczeniem na remont tego chodnika, bo znajduje się on w ciągu drogi powiatowej – informuje Krzysztof Kaliszuk, wiceprezydent Zielonej Góry a prywatnie mieszkaniec Kiełpina.

Przypomnijmy, że pula Funduszu Integracyjnego przyznane go przez miasto dla sołectwa Kiełpin wynosi 23,7 tys. zł w tym roku, drugie tyle w przyszłym, a po ewentualnym połączeniu miasta i gminy w 2015 r. Kiełpin dostałby przez pięć lat sumę 793 tys. zł na inwestycje.

(mi)

Owoce? Samo zdrowie!

Jak zdrowo żyć? Nie wiecie? A dzieci z podstawówki w Zawadzie wiedzą! Ich szkoła jako pierwsza i jedyna w województwie szczyci się krajowym certyfikatem „Szkoła Promująca Zdrowie”.

W szkolnej sali zabaw śmiechy i piski. Nic dziwnego! Grupa pierwszaków zabrała się za sortowanie plastikowych produktów spożywczych. Są tu owoce i warzywa, ale też hamburgery i frytki. – Wiecie, co jest i smaczne, i zdrowe? – pytam podchwytliwie. Dzieci nie mają wątpliwości. – Lubimy owoce i warzywa. Jemy pomarańcze, marchewkę i sałatki. A najlepsze są truskawki! – odpowiadają Gabrysia, Sandra, Agnieszka, Oliwia, Błażej, Hubert, Bartek i Eryk. Maluchy od razu pouczają mnie, że przed jedzeniem trzeba umyć rączki, a jak już się skończy jeść, to należy wyszorować ząbki. Brawo!

– Mądre są nasze dzieci. Doskonale wiedzą, co to znaczy zdrowy styl życia – cieszy się Jolanta Jasińska, dyrektorka Publicznej Szkoły Podstawowej w Zawadzie. Nic dziwnego, że taka wiedza jest tu na porządku dziennym. Bo tu wszyscy dbają o to, by żyć zdrowo, ekologicznie i w przyjaznej atmosferze. Mało tego, tą pasją należy „zarażać” i inne placówki. Do tego zobowiązuje otrzymany na początku stycznia, w Ministerstwie Edukacji Narodowej, krajowy certyfikat „Szkoła Promująca Zdrowie”.

Tylko 91 szkół w Polsce może się poszczycić takim certyfikatem. W naszym województwie ma go jedynie szkoła z Zawady. – Jesteśmy z tego bardzo dumni. Nauczyciele, rodzice i przede wszystkim dzieci! Trzeba spełnić mnóstwo warunków, żeby taki tytuł dostać. I my to zrobiliśmy! Bo zdrowy duch w szkole zawsze był. Promocja takich postaw, to nasza specjalność – uśmiecha się pani dyrektor.

Czy to oznacza, że inne szkoły tego nie robią?



– Marchewka i truskawki są lepsze od frytek i pączków! – o tym dobrze wiedzą pierwszoklasiści Gabrysia, Sandra, Agnieszka, Oliwia, Błażej, Hubert, Bartek, Eryk.

Fot. Krzysztof Grabowski

– Ależ oczywiście, że robią! – uśmiecha się wicedyrektorka Aleksandra Białęcka. – Takie akcje przeprowadzane są z pewnością w każdej szkole, jednak mają one najczęściej charakter jednorazowy. U nas promocja zdrowia trwa bezustannie. To taka kampania na co dzień. Jest niejako wkomponowana w życie szkoły.

Dzieci spotykają się z tą tematyką na lekcjach, podczas apeli, są ulotki, gazetki, strona internetowa. Organizowane są konkursy, quizy, przedstawienia... Dyrekcja zlikwidowała szkolny sklepik, w którym dzieci kupowały niekoniecznie zdrowe produkty. – Teraz dwa razy w tygodniu pija się u nas mleko. Dzieci z chęcią chrupią też jabłka, gruszki i marchewki – wylicza pani dyrektor. – Chcicie spróbować? Świeżutkie!

Zdrowe jedzenie to jedno, jest jeszcze mnóstwo ruchu i upra-

wiania sportu. A są ku temu warunki! Szkoła może pochwalić się pięknymi boiskami orlika i placem zabaw. Dla najmłodszych jest kolorowa, bajkowa sala zabaw. Uczniowie jeżdżą na rajdy rowerowe z rodzicami i nauczycielami. Ale największym rarytatem są wędrowki ścieżką dydaktyczno-przyrodniczą „Las Odrzański – perła Nadleśnictwa Przytok”. Ta ścieżka w Krępie to oczko w głowie całej szkolnej społeczności. Bo to szkoła doprowadziła do jej utworzenia!

Placówka wychodzi też ze swoją prozdrowotną kampanią na zewnątrz. Angażują się rodzice, władze gminy. Wspólnie przygotowują szkolne przedstawienia. Były też badania uczniów pod kątem wad postawy, przeglądy stomatologiczne, badania słuchu, szczepienia profilaktyczne, a nawet organizowano tzw. białe soboty dla mieszkańców wsi.

I warto podkreślić, że ten cały ogrom działań jest udokumentowany! – Tu wielki ukłon dla koordynatorki wszystkich poczynań, pani Marty Rosolskiej, która na pewno by teraz z nami rozmawiała, gdyby nie to, że jest na urlopie macierzyńskim – dodaje pani dyrektor.

Pozytywny klimat w szkole jest niemal namacalny. – Bo tu każdy ma się czuć dobrze. I bezpiecznie. Uczeń i pracownik – mówi J. Jasińska.

A na korytarzach mnóstwo prac autorstwa uczniów, mówiących o zdrowym żywieniu, uprawianiu sportu... Kiedy je przeglądam, widzę, że dzieci świetnie znają piramidę żywienia, wiedzą, ile godzin powinny spać...

– Teraz będziemy robić wszystko, by certyfikat – przyznany na pięć lat – utrzymać – zapowiada wicedyrektorka.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Na stadionie wszystko gra

Prace na stadionie żużlowym zakończą się w terminie. – Przechodzimy do fundamentów, a potem do prostej startowej – zapewniają wykonawcy remontu.

Najbardziej zainteresowani twierdzą, że prace budowlane przy W69 są pod kontrolą. Oznacza to tyle, że zostaną dotrzymane najważniejsze terminy. Ich niedotrzymanie mogłoby zaburzyć plany treningowe i odsunąć w czasie rozgrywanie zawodów przy Wrocławskiej.

– Teraz wykonane zostaną ławy fundamentowe i stopy, w miejscu gdzie powstanie tymczasowa wieżyczka sędziowska. Niedługo będą przygotowywane trybuny, powstanie ogrodzenie, odtworzymy prostą startową. Zobowiązujemy się do oddania tych prac do 15 marca – mówił

podczas wtorkowej konferencji Jarosław Wykusz, przedstawiciel firmy Sport Hall.

– Jestem na bieżąco, jeśli chodzi o postępy prac – dodał Robert Jagielowicz, dyrektor MOSiR. Podkreślił, że dla zleceniodawcy wiążące są dwie daty – 15 kwietnia (stadion ma być gotowy do rozgrywania zawodów) i 31 lipca (zakończenie prac).

– 31 lipca mija ostateczny termin oddania inwestycji, czyli do tego czasu mamy wyłączone 3 tysiące miejsc. To oznacza już bardzo konkretne straty finansowe dla klubu – podkreśla Marek Jankowski, prezes ZKŻ. – Najbliższe tygodnie to pilne dla nas sprawy, ważne by została dokończona banda, tak aby zawodnicy po pozytywnej weryfikacji toru mogli na nim trenować. Nie jest to jakieś trudne zadanie. Tym bardziej, że po 15 marca nie będzie już ingerencji w tor. Zagrożenia sportowego nie ma, treningi zaczną się zgodnie z planem. Mecze rozpoczną się od 21 kwietnia, od trzeciej lub czwartej kolejki będziemy jeździć w Zielonej Górze. (kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Janowicz zagra w naszym CRS!

Rok temu grali u nas siatkarze. Teraz prezydent i marszałek wspierają tenis. 5 kwietnia zobaczymy rozgrywki o Puchar Davisa.

Jerzy Janowicz, Łukasz Kubot oraz debel eksportowy Fyrstenberg i Matkowski zmierzą się w hali zielonogórskiego CRS-u z reprezentacją Republiki Południowej Afryki, w spotkaniu drugiej rundy rozgrywek o Puchar Davisa w Grupie I Strefy Euroafrykańskiej.

Pisaliśmy o tym wcześniej. W czwartek oficjalnie potwierdzono ten termin. Na wspólnej konferencji prasowej mówili

o tym: marszałek Elżbieta Polak, prezydent Janusz Kubicki i wiceprezes Polskiego Związku Tenisa Piotr Szkiełkowski. Ten ostatni bardzo wysoko ocenił halę CRS. – Na płycie hali musimy rozłożyć nawierzchnię o wymiarach minimum 20 metrów na 40 metrów. Będziemy na nawierzchni typu DecoTurf. Na podobnej rozgrywane są wielkoszlemowe turnieje US Open – wyliczał wiceprezes Szkiełkowski.

– Każdy z nas chciałby zobaczyć wielki tenis z bliska – mówił prezydent Kubicki. Zarówno on, jak i marszałek Polak, nie chcieli zdradzić, po ile będą bilety wstępu.

– Chciałbym, aby to widowisko było ogólnodostępne, a cena biletu nie nadszarpywała domowego budżetu – mówił prezydent, zapraszając na turniej. (fc)

Płyta "Cień Wielkiej Góry Live" w cenie biletu*



BUDKA
SUFLERA
i GOŚCIE



GREATEST HITS

* promocja dotyczy 1000 pierwszych biletów.

10 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze 10 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:

Jak nazywa się wokalista, który wraz z Budką Suflera śpiewał piosenkę „Jolka, Jolka pamiętasz” otrzyma pojedynczy bilet wstępu na koncert.

Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 25.02.2013 od godz. 10.00.

13.04.2013, GODZ. 20.00
CRS ZIELONA GÓRA



A BILET KUPISZ TUTAJ...
ABILET.PL

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI - ODC. 16

Smutek Kolejki Szprotawskiej

100 lat temu ruszyła Kolejka Szprotawska. Minął wiek i po liniach kolejowych prawie nie ma śladu. A gęsto oplatały część miasta. Dziś tylko gdzieś można jeszcze natrafić na tory. Świat bardzo się zmienił.

To kolejny odcinek o Kolejce Szprotawskiej. Nie myślę o niej tylko jak o zwykłej linii kolejowej, wożącej pasażerów z miasta do miasta. Z Zielonej Góry do Szprotawy. Jej fenomen polegał na tym, że miała kilkanaście odnóg prowadzących do zakładów położonych w zachodniej części miasta. Przedwojennej zachodniej części. Dziś to obrzeża śródmieścia.

– Czyżniewski, mówisz i mówisz, a wehikuł gdzieś posiał – rzuciła moja żona, niosąc do zmywarki kubki po herbacie porzucane po całym domu. A przecież zmywak to moja działka w tym domu! Nie czas na spory. Czas na wehikuł... czasu. To urządzenie pozwala nam sprawdzić, jak kiedyś wyglądało nasze miasto.

Smyk-myk, kurz starty, silnik włączony, licznik ustawiony na 1911 r., kierunek ul. Dworcowa. Wówczas Hatzfeldstrasse (na część pruskiego generała). To tutaj gdzieś powinien znajdować się dworzec początkowy kolejki.

Wajcha w dół i mkniemy przez dzieje. Ciach, jesteśmy! Gdzie jest kolej? Co robią tu te wozy?

Jacyś mężczyźni dyskutują gorąco. – Panowie, musicie to szybko przewieźć do celu, bo produkcja stanie – elegancki jegomość pogania stojących przy wozach wypakowanych beczkami. – Tak jest, Her Johannes. Już ruszamy.

Pilnie się rozglądam po okolicy. W oddali widać tory i zabudowania kolejowe. Jesteśmy na ul. Dworcowej. Maszyna tylko z datą nie utrafiła. Jest rok 1906. Wówczas jeszcze nie było mowy o budowie kolejki.

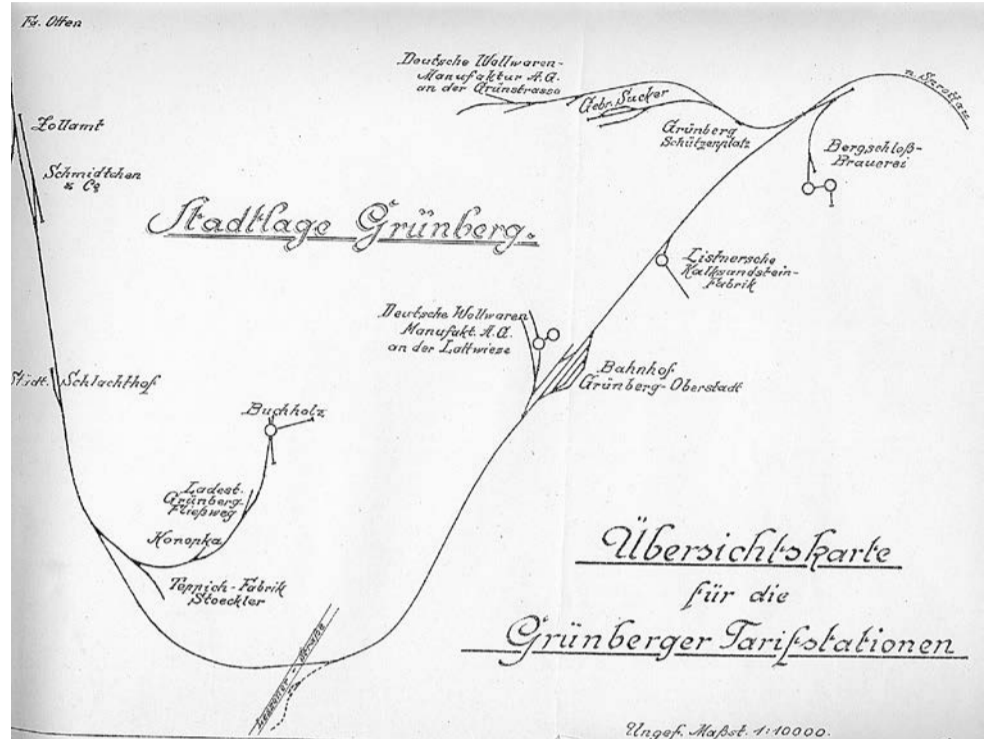
A pan Johannes? Nie wiemy, czy taka rozmowa się odbyła. Wiemy, że mogła się odbywać. Dowodem jest prezentowana poniżej pocztówka, przedstawiająca kolumnę wozów z beczkami. Wiozą wino z dalekiej Szampanii. Beczki przyplłynęły do Cigacic barkami, skąd trafiły do Zielonej Góry. Kolumna wozów wiezie je do wytwórni koniaków Alberta Buchholza (późniejszy Polmos przy ul. Jedności). Albert Buchholz wówczas już nie żył. Interesem zarządzał jego zięć Johannes Gothmann. Musiał pilnować transportu surowca potrzebnego do produkcji koniaków. Miejscowego było za mało.

Nas jednak wytwórnia Buchholza dziś nie interesuje z powodu jakości trunków. Interesuje nas, jak dawała sobie radę z logistyką. W 1906 r. wozy musiały jechać przez miasto. Rozwiązaniem było wybudowanie Kolejki Szprotawskiej w 1911 r. To dało impuls do wybudowania kilkunastu bocznic do różnych zakładów. Do dzisiaj takim zapomnianym miejscem jest głęboki wąwóz po torach, prowadzących wzdłuż nieistniejącego Zefamu do nieistniejącej Polskiej Welny. Było na nich umiejscowionych sześć obrotnic, w tym dwie na terenie browaru. To świadczy, jak skomplikowane było budowanie torowisk w mieście. A jednak je zrobiono.

Kolejka Szprotawska – niektóre bocznie i przystanki towarowe w Zielonej Górze

- Dworzec Szprotawski przy dzisiejszej ul. Dworcowej.
- Wytwórnia pomp i innych urządzeń wodnych F. Otten – ul. Dworcowa, hale i komis samochodowy pomiędzy dworcami PKP i PKS.
- Fabryka Schmidt & Co. – ul. Dworcowa.
- Miejska rzeźnia – ul. Dąbrowskiego. Po wojnie tu też działała rzeźnia, obecnie różne firmy, m.in. piekarnia Rema.
- Bocznic do fabryki dywanów Stocklera – powojenna Dokera.
- Bocznic do fabryki maszyn Babrowskiego – odlewnia Falubazu przy ul. Dąbrówki.
- Bocznic do fabryki Deutsche Wollwaren Manufaktur AG – część fabryki przy ul. Fabrycznej i Ogrodowej. Dziś w tym miejscu stoi wieżowiec Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Bocznic kolejowa z obrotnicą na rogu ul. Kożuchowskiej i Głowackiego, prowadząca do fabryki chemii budowlanej Listnera. Dziś ten zakład nie istnieje.
- Bocznic kolejowa do zakładów braci Sucker przy ul. Sienkiewicza. To powojenny Zefam.
- Bocznic kolejowa do Deutsche Wollwaren Manufaktur AG – część Polskiej Welny.
- Bocznic kolejowa do browaru przy ul. Kożuchowskiej.

Tomasz Czyżniewski
T.Czyzniewski@LZG24.com.pl



Plan sytuacyjny przedwojennych bocznic kolejowych

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie



Bocznic w wytwórni koniaków Buchholza



Ul. Dworcowa. Widoczny fragment niewielkiego kiosku, to stacja początkowa Kolejki Szprotawskiej



Rok 1906. Kawalkada wozów jedzie ul. Dworcową

Ze zbiorów Lecha Aksiuczycza



Urząd celny przy ul. Dworcowej

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Szukasz archiwalnego wydania „Łącznika Zielonogórskiego”?

Sprawdź na www.LZG24.pl

